Nr. 232. **Wtorek 17. Listopada 1863.** **Rok II.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata miejscowa przyjmuje się każdego 1. i 15. w miesiącu. Numer pojedyńczy 10 cnt.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej" jest w kamienicy pani Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie **wyłącznie** przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do **Gazety Narodowej we Lwowie**. — **LISTY** reklamacyjne **nie zapieczętowane** nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Aresztowania na chybił-trafił.

Jako przykład szanowania osobistej wolności w Anglii, opowiemy następujący wypadek. Konstabel angielski przydybał jakiegoś podejrzanego obdartusa, niosącego na plecach w dużym worze ukrytego barana. Przytrzymał go i odprowadził do sędziego, który w tej części miasta pełnił służbę policji czyli bezpieczeństwa. Zapytany obdartus nie mógł się wykazać zkąd przyszedł do barana, ale i zapytany konstabel nie mógł podejrzenia swego, iż baran jest ukradziony, poprzeć ani jedną poszlaką. Więc sędzia skazał konstabla za naruszenie osobistej wolności, podyktował mu natychmiast karę, a obdartusa puścił wolno.

Takie to pojęcie prawa o osobistej wolności mają angielskie władze i sądy. Zasadą u nich jest: na dziesięciu podejrzanych lepiej nie przytrzymywać, jeżeli nie ma dostatecznych poszlak, żadnego, aby tym sposobem uniknąć wypadku przytrzymania choćby jednego niewinnego. Takiej samej zasady trzyma się i prawodawstwo karne u oświeconych narodów. Woli dla braku dowodów puścić wolno dziewięciu obżałowanych, aby ani jednego nie skazać niewinnie. Woli ujście bezkarne dziewięciu złoczyńców, niżeli ukaranie niesprawiedliwe jednego.

Lecz cóżby powiedziano o władzy bezpieczeństwa, któraby tę zasadę słuszną przemieniła na wywrot? Jakżeby osądzić przyszło naczelnika władzy bezpieczeństwa, którybу swoim podwładnym dał wskazówkę następującą: Przytrzymujcie na chybił-trafił każdego, który wam się podejrzanym wyda. Mniejsza, że na dziesięciu aresztowanych znajdzie się dziewięciu niewinnych. Jeźli tylko dziesiąty okaże się istotnie podejrzanym, to już cel osiągnięty!

Nie moglibyśmy uwierzyć, aby podobny naczelnik władzy bezpieczeństwa mógł istnieć w konstytucyjnej Austrji. Mniemamy, iż jeźli się zdarzają aresztowania na chybił-trafił na publicznych placach i ulicach, dzieje się to przez złe zrozumienie instrukcji, danej niższym organom policji. Władza ich przełożona musiała im wytknąć pewne poszlaki, których do przytrzymywania ludzi na ulicy potrzeba; lecz te instrukcje muszą być albo zanadto ogólne, albo zanadto zawiłe, tak iż organa niższe nie mogą sobie z nich zdać jasnej sprawy, i ztąd tak liczne na ulicach Lwowa i Krakowa aresztowania na chybił-trafił ludzi, najmniejszemu podejrzeniu nieulegających.

Lecz jakiż jest przeciwko temu nadużyciu środek? Nam się zdaje, iż bardzo łatwy, podobny jakiego używa urzędnik angielski: karać natychmiast policmenów, którzy bez poszlaki aresztują ludzi na ulicy. To jedno lepiej niż wszelkie instrukcje wrazi niższym organom przekonanie, że na chybił-trafił aresztować nie można. To jedno od władzy zwierzchniczej usunąć może zarzut czy podejrzywanie, podkopujące powagę jej, iż sama na chybił-trafił aresztować każe, iż sama jest zwolenniczką zasady: „mniejsza, iż dziewięciu niewinnych przytrzyma się na ulicy, jeźli dziesiąty okaże się podejrzanym istotnie."

Lecz są jeszcze i inne powody, któreby powinny wstrzymywać władze od aresztowań ulicznych. Panów naczelników władz bezpieczeństwa wzywamy, aby się przypatrzyli z daleka podobnym aresztowaniom, a niezawodnie odstąpią od swego systemu lub go jedynie w najrzadszych razach zastosowywać będą. Aresztowania uliczne czynione są dla zachowania porządku i bezpieczeństwa publicznego, a właśnie budzą nieporządek i niepokój; powtarzając się zaś po kilkakroć codzień, utrzymują ludność w tym niepokoju i rozdrażniają. Przy każdem ulicznem aresztowaniu zbiega się natychmiast tysiące ludzi. Zbiegowisko rośnie jak lawina. Organa bezpieczeństwa muszą albo rozpędzać to zbiegowisko z bronią w ręku, a nieposłusznych czy nie dosyć szybko ustępujących znowu aresztować, albo tolerować zbiegowisko. Na czele tej hurmy ludu prowadzą potem przytrzymanego jakby złoczyńcę, schwytanego na gorącym uczynku. Zbiegowisko z hałasem asystuje mu aż do gmachu policji. A gdy aresztowany jest zupełnie w niczem nie podejrzany, co się bardzo często zdarza, i wypuszczą go na wolność: to łatwo sobie wyobrazić, jakie wrażenie to na zebraną ludność czyni i jak na tem mocno cierpi powaga władzy. Więcej to nierównie szkody przynosi władzy, niż gdyby ktoś, co brał lub chciał brać udział w powstaniu przeciw Moskwie, istotnie uszedł bezkarnie i nie był na kilka dni więzienia skazany.

Jestto uznanym od najbieglejszych policystów całego świata axiomatem, iż z czem większą ostentacją występują władze bezpieczeństwa, im większy wywołują hałas, tem bezskuteczniejsze jest ich działanie. Im mniej władze bezpieczeństwa, pełniąc swoją powinność, alarmują spokojnych mieszkańców, tem większą okazują zręczność. Nic tak nie podkopuje powagi władzy, jak aresztowanie niewinnych. Choćby więc odpowiedzialności przed prawem za podobne błędy nie było, to władze bezpieczeństwa już dla dobra służby unikać tego powinny.

Jako ilustrację naszych uwag opowiemy w końcu wczorajszy wypadek.

Ajent policyjny w asystencji żołnierzy policyjnych aresztował wczoraj na ulicy współpracownika urzędowej *Gazety Lwowskiej*, p. Z. . . . Śród zbiegowiska prowadzono go jakby schwytanego na gorącym uczynku złoczyńcę do dyrekcji policji.

— Dla czegoś pan mnie aresztował na ulicy? zapytał pan Z. . . . . ajenta wobec komisarza policji.

— Przed kilku dniami widziałem pana rozmawiającego na ulicy z młodym człowiekiem (aktorem sceny polskiej), podejrzanym, iż brał udział w powstaniu. —

Lecz bywają jeszcze błahsze przyczyny aresztowania.

Sprawa polska za granicą.

Ministerjalne dzienniki wiedeńskie głosiły przez cały tydzień ubiegły, że pismo cesarza Francuzów, zapraszające na kongres, a zwane pismem „cesarskiem" (lettre imperiale) dało powód do rokowań pomiędzy Wiedniem, Berlinem, Londynem i Petersburgiem. Rokowania te podług doniesień *Pressy* wiedeńskiej miały przybrać pewną postać określoną, tak iż zdawało się, że pomiędzy temi trzema mocarstwami powstaje rodzaj koalicji przeciwko planom kongresowym Napoleona, i że zamierzają one wstrętowi swemu do kongresu nadać wyraz równobrzmiący.

Wczoraj jednak otrzymaliśmy telegram z doniesieniem, że dzienniki berlińskie i angielskie, zapewne mniej lub więcej natchnione, zaprzeczają wręcz, jakoby Anglia, Austrja i Prusy w sprawie kongresowej były w porozumieniu ze sobą i działały wspólnie. Pokazuje się więc, że to co pisała *Presse*, *Ostdeutsche Post*, *Const. östr. Ztg.* i t. p. jako o fakcie dokonanym, było tylko pobożnem życzeniem tych organów, które nie mogą przenieść na sobie, że Napoleon chce zbudować Europę na nowych podstawach, że w tym celu rozpisał kongres do Paryża, i że mocarstwa biorą na serjo tę propozycję pod rozwagę. *Presse* wiedeńska w numerze niedzielnym szkaluje Napoleona, wyrzucając mu despotyzm, który aby mógł utrzymać we własnym kraju, szuka za granicą materjałów do polityki, ambitnej i pochlebiającej uczuciom narodu francuzkiego, który panując nad Sekwaną „gwałtem, przestrachem i teroryzmem" nadstawia się narodom innym za mesjasza i opowiada ewanielię swobody w obec innych państw. „Czas już — woła dziennik ten, z dniem każdym reakcyjniejszy — aby położyć koniec temu „„zepsuciu ducha publicznego."" Szybkie i stanowcze odrzucenie „„prowokacyj"" napoleońskich i zgodna a śmiała postawa dworów nie oswobodzi wprawdzie Francji (od Napoleona?), lecz przeszkodzi, aby Europa celem urzeczywistnienia idei napoleońskich nie stała się cyrkiem, gdzieby dla zabawy francuzkiej szalały wyuzdane furje wojny."

W słowach tych widać namiętność, do wysokiego stopnia posuniętą. Namiętność zaś jest zawsze oznaką słabości i ma prócz tego tę niekorzyść, iż zaciemnia zmysł polityczny, wzrok zdrowy. Dziennik, człowiek, ciało parlamentarne prawdziwie polityczne, są zawsze bez namiętności. Spokojnie zapatrują się na rzeczy i ważą je zimnym rozumem. Wszelka namiętność jest dowodem nieporadności, wycieńczenia moralnego i materjalnego.

La France wymienia następujące dwory, którym gabinet ces. Napoleona przesłał zaprosiny na kongres: Anglia, Moskwa, Austrja, Prusy, Włochy, Hiszpania, Portugalia, Bawarja, Würtemberg, Hannower, Saksonia, Szwecja, Dania, Bundestag, Szwajcarja, Turcja, Belgia, Holandja, Grecja i papież. Nie 14 więc, lecz 20 rozesłano zaprosin.

Od żadnego z tych dworów dotąd nie nadeszła odpowiedź.

Gabinet angielski poświęcił dnia 10. i 11. bm. dwie rady ministerjalne na ułożenie w imieniu królowej Wiktorji odpowiedzi dla cesarza Francuzów. O ile widać z tonu dzienników kierujących w Anglii, jak *Times*, *Morning Post*, *Daily News*, ministerjum angielskie przyjmie warunkowo ideę kongresu, tj. zanim przystanie, zażąda pierwej ułożenia programu, o czem i jak kongres będzie obradował. *Times* z dnia 12. mówi: „Anglia musi roztrząsać, jakiemi przedmiotami zajmie się kongres i czy z tego wypłynie coś dobrego. Sądzimy, że Anglia w tym sensie da odpowiedź. Jeżeli cesarz Napoleon określi bliżej kwestje, które miałyby być traktowane w gronie mocarstw obradujących, natenczas Anglja rozstrzygnie, ażali sprawy mogą być z pożytkiem rozbierane w taki sposób." Co do kwestji rozbrojenia powszechnego, powiada *Times*, że „Anglia w tym względzie poczeka, aż Francja się rozbroi." Jest to wprawdzie dowcip, ale sofistyczny. Cesarz Napoleon w swej mowie tronowej nie domagał się od dworów bezzwłocznego rozbrojenia, lecz ewentualność tę stawiał za przykład korzyści, do jakich doszłaby Europa, gdyby ją odbudowano na nowych a naturalnych podstawach.

Morning Post chce również wiedzieć pierwej, w jakim celu Anglia jest zaproszoną, nim weźmie udział w kongresie, chociaż cel kongresu jak najjaśniej określony został tak w mowie tronowej, jak i w zaprosinach cesarskich. Organ lorda Palmerstona powiada, że Anglicy gotowi są przyczynić się do dobra powszechnego, lecz jako ludzie interesu muszą prosić o przebaczenie, jeźli żądają bliższych wyjaśnień, nim się w coś zapuszczą. „Chcemy — pisze — wiedzieć drogę dokładnie, którą iść nam każą. Nie możemy powiedzieć, że kongres nigdy nie przyjdzie do skutku, ale to pewna, że Anglja nie może wziąść w nim udziału, nim będzie wiedziała dokładnie o jego celu i środkach."

Język taki organów, kierujących opinią angielską, nie rokuje wprawdzie zbyt wiele pomyślnego dla kongresu, lecz bynajmniej jeszcze nie dowodzi, żeby Anglia działała w porozumieniu z Austrją, Prusami, a nawet Moskwą, która nawzajem umizga się do Anglji, każąc dowodzić w dzienniku *Journal de St. Petersbourg*, że interesa angielskie jednakie są z moskiewskiemi, tak w Europie jak i w Azji. Jeżeli co może się stać najgorszego w skutek opozycji angielskiej, to że kongres nie przyjdzie do skutku, a następstwo takie kto wie czy wypadnie na złość, na przekor Napoleonowi. Ktoż wie, czy cesarz Francuzów nie liczy właśnie na odrzucenie projektu kongresowego? Wniósł go, aby dać dowód swego umiarkowania i otwartości, aby pokazać mocarzom Europy, że bezinteresowność kieruje jego zamysłami, i że tylko prawowitych chce użyć środków dla osiągnięcia dobra powszechnego. Opozycja, odrzucenie tego projektu prawowitego, nie zmartwi go bynajmniej. Może być, że w duchu cieszy się nawet z trudności, stawianych lub zapowiadanych. Najmniej zaś zmartwi go namiętne odkazywanie organów ministerjalnych, lub dzienników stojących na żołdzie reakcji.

Przytoczyliśmy ustęp z *Presse* i ustępy z dzienników angielskich. Jaka różnica zachodzi w tonie mowy, łatwo poznać: tam miotanie się opryskliwe, tutaj spokój poważny, — tam donkiszoterja, tutaj zaś poczucie godności i siły własnej.

La France z d. 13. b. m. ostrzega gabinety, aby się nie posuwały zanadto daleko w swych rozpamiętywaniach i stawianiu warunków. „Musiano, powiada, dostrzedz, że cesarz w swem piśmie zapraszającem na kongres unikał wszelkiego określania kwestyj, mających być przedłożonemi na kongresie. Chodzi tu rzeczywiście o narady nad punktami bardzo delikatnemi powszechnego interesu, względem których żadne mocarstwo nie może być zmuszone do ustępstw. Z drugiej strony byłoby bardzo trudno, układać z góry program szczegółowy. W i d o c z n i e n i e w t a k o g r a n i c z o n e j m y ś l i o d w o ł a ł s i ę c e s a r z d o E u r o p y"...

Ze wszystkiego zdaje się, że przedkongresowe narady wypełnią czas zimowy, nieprzydatny do działań innego rodzaju. Dworom chodzi o to przedewszystkiem, jaka ilość głosów będzie rozstrzygać na kongresie, czy większość, czy jednogłośność (tak jak w Bundestagu), i czy uchwały, zapadłe większością głosów, będą następnie wykonywane przemocą na mniejszości. Ten ostatni punkt jest oczywiście najbardziej niepokojącym, a książę Metternich nieomieszkał wybadywać pana Drouin de Lhuys w tym kierunku. Nie wiemy jaką otrzymał odpowiedź, ale to wiemy, że *Presse* obawia się strasznie, aby mocarstwa nie oddały się Napoleonowi z powiązanemi nogami i rękami, a *Botschafter* w kłopocie takie niedobre ma przeczucia: „Jeżli Napoleon zbierze kongres, natenczas będzie miał w sprawie polskiej większość dworów po swojej stronie p r z e c i w k o M o s k w i e, — w weneckiej większość po sobie p r z e c i w k o A u s t r j i — w szlezwicko-holsztyńskiej większość po sobie p r z e c i w k o N i e m c o m. — I takim sposobem będzie mógł bez wojny, bez rozlewu krwi wszystkie kwestje z pożytkiem dla siebie i sławy francuzkiej, uporządkować większością głosów."

W Paryżu bawi obecnie margrabia Pepoli, krewniak Napoleona, który wraca z Włoch na swą posadę ambasadorską w Petersburgu.

Sprawozdanie ministra francuzkiego o sprawie polskiej,

złożone na stół ciała prawodawczego i senatu francuzkiego, opiewa:

„W chwili otwarcia ostatniej kadencji Wysokiego ciała prawodawczego mógł sobie rząd cesarski powinszować szczęścia co do ogólnego położenia Europy. Prócz niektórych trudności na stałym lądzie nic zresztą nie pozwalało oczekiwać bliskich zawikłań, nic nie zapowiadało, że kwestja polska znajduje się w przededniu katastrofy zmartwychwstania i wejścia na porządek dzienny zajęcia gabinetów.

Tlało od dwu lat w Polsce wzburzenie. Wszelako nie było symptomatów projektu do powstania; owszem wszelkie okoliczności zdają się mówić za tem, że chwycenie za broń ani w chęciach osób, zaufaniem kraju obdarzonych, ani w życzeniu ludności nie miało źródła.

Rekrutacja, przeistoczona w proskrypcję, popchnęła do rozpaczy tych, na których się rozciągała, i na wielu równocześnie punktach nastąpiły starcia.

Pomimo tego wszystkiego kwestja polska uważaną była początkowo jako wyłącznie lokalna, wywołana nieporozumieniem chwilowem. Dopiero konwencja z 8. lutego między Moskwą a Prusami, celem wspólnego przytłumienia powstania, nadała walce Polaków charakter międzynarodowy a na gabinety włożyła obowiązek wmięszania się.

Kwestja polska jest zewszechmiar europejską, dotykając w każdym kierunku najżywotniejsze interesa Europy. Francja podpisaną jest na aktach, gwarantujących prawa Polski. Zresztą kiedyż to Francja nie dawała dowodów sympatyj swych dla Polski? Są one tradycją, której rząd cesarski mniej niż inny zapierać się może

Anglia równe ma prawa i równe powody do interweniowania. Dlatego rząd cesarski udał się do tego mocarstwa, aby za wspólnem porozumieniem się przedstawić gabinetowi berlińskiemu niebezpieczeństwa, wyniknąć mogące z jego wmięszania się do spsawy polskiej, czego doniosłość aż nadto dobrze zrozumiał rząd cesarski. Nadto byliśmy przekonani, że Austrja podziela naszą opinię w tym względzie. Rząd przeto cesarski zakomunikował zamiary swe gabinetowi wiedeńskiemu, który już przedtem dał był poznać Prusom i Moskwie swoje zdanie dotyczące, gdy otrzymał od tych mocarstw zaproszenie do wspomnianej konwencji. Kroki, poczynione u dworu pruskiego, przyniosły w skutku oświadczenia tegoż, które stłumiły obawy przed czynnym udziałem Prus w krokach nieprzyjacielskich.

Zmuszeni do udzielenia opinij naszych w Berlinie, zdążaliśmy zawsze do uniknienia akcji izolowanej i zapobieżenia wszelkim przesądom; charakter wszelako naszych stosunków do Moskwy pozwalał nam próbować, dążyć naprzód do załatwienia drogą o s o b i s t y c h usiłowań i przyjacielskich rad u gabinetu petersburgskiego, zanim przystąpiliśmy do oficjalnych komunikacyj i do kombinowanej akcji.

Nie wyczekiwał rząd cesarski, ażby go popchnęła konieczność do rozsądnych doradzań. Oparty na wzajemnem zaufaniu gabinetów Paryża i Petersburga, tudzież zamierzając użyć takowego w interesie porządku i spokoju, czuł cesarz od r. 1857 pociąg, stosunki Polski polecić troskliwości dworu moskiewskiego, żywiąc szczery szacunek i przyjaźń dla cara Aleksandra. Godziło się postępować w ten sposób z panującym, który usamowolnieniem poddanych świetny złożył dowód swej mądrości. Fakta, zaszłe od owego czasu, dowiodły aż nadto potomności wagę przedstawień wspomnianych, one również codziennie świadczą o smutnych następstwach uchylania się od nich

Wobec zawikłań, usprawiedliwiających powyższe przewidywania, rząd cesarza czuł obowiązek, nie zakrywać przed Moskwą swych obaw. Z najzupełniejszą przeto otwartością wyłuszczyliśmy gabinetowi petersburgskiemu nasze obawy wśród walki Polaków, wobec której ani

interesa ogólne Europy, ani opinia publiczna Francji, nie dozwalały nam pozostać obojętnymi widzami.

Poseł cesarski otrzymał zlecenie, aby w wyrazach, stosunkom przyjacielskim obu rządów odpowiednich, stawał w obronie korzyści polityki prostej i postępowej.

Rząd angielski w depeszy swej, wystósowanej wtedy do swego reprezentanta w Petersburgu, doradzał ogólną amnestję i przywrócenie przywilejów danych Polakom od cara Aleksandra I. Żądania te, odpowiadające aż do pewnego punktu ogólnej idei przyjętej od rządu francuzkiego, musiały być od niego pochwalone, chociaż ich rząd francuzki nie popierał, chcąc przezto zostawić Moskwie zasługę najzupełniejszej dobrowolności.

Gdy potem gabinet londyński przyrzekł zaprosić strony podpisane na traktacie wiedeńskim do wynurzenia równych życzeń, rząd cesarza oświadczył się gotowym, przyłączyć się do tej propozycji pod warunkiem uzyskania od innych mocarstw konsensu.

Wskazaliśmy rządowi moskiewskiemu korzyści, jakie wynikały dla niego z zerwania przedstawień dyplomatycznych przez energiczną inicjatywę z swej strony. Nie otrzymaliśmy wszakże ani przyrzeczenia jakowego, ani upewnienia, któreby umożebniało dla nas osiągnięcie zadowalającego rezultatu z osobistego naglenia. Zmuszeni zostaliśmy na inną wstąpić drogę.

Uprzedził nas rząd W. Brytanii, w urzędowych komunikacjach do gabinetu petersburgskiego. Austrja chociaż nie zapatrywała się na walkę w Polsce ze stanowiska angielskiego, przecież nie przestawała zachowywać dla Polski przychylną neutralność. Schlebiał sobie więc rząd cesarski nadzieją sprowadzenia zgody między trzema dworami, któraby zapewniła krokom ich charakter europejski, wymagany interesami w mowie będącemi a mający jednocześnie zawierać gwarancje umiarkowania i siły.

Gabinet londyński w pierwszej depeszy swej przyjął za punkt oparcia traktaty z r. 1815. Zaraz na to odpowiedziała Moskwa, zaprzeczając praw do interpretacji sformułowanej przez pierwszego sekretarza stanu spraw zewnętrznych, i ograniczając się w odpowiedzi swej na wspomnieniu o amnestji po wojnie, tudzież na zapewnieniu, iż żadnej z swych koncesyj nie cofnie.

O skuteczności kroków, opierających się wyłącznie na traktatach z 1815, wątpił rząd cesarski; sądził iż trzeba postawić się wobec kwestji polskiej na wyższem stanowisku. Nie można wprawdzie zapoznawać cennych korzyści, jakie Polakom przyniosły traktaty z r. 1815, wskrzeszając imię Polski, ustalając instytucje narodowe, nawiązując niektóre spójnie między wszystkiemi częściami królestwa, jakie przed rozbiorem istniały. Lecz te stypulacje nie zapobiegły ponowieniu się wstrząśnień, mącących perjodycznie spokój Europy. Przyznając, że i traktaty z r. 1815. służą gabinetom za pewną podstawę do interwencji, rząd cesarski sądził przecież, że przedewszystkiem trzeba powołać się na interesa porządku europejskiego, będące wspólnemi wszystkim mocarstwom Europy.

Gabinety Wiednia i Londynu oceniły stanowisko powyższe, a rząd cesarski sformułował w tym przedmiocie depeszę do francuzkiego posła w Petersburgu. Główną jej konkluzją było zapewnienie Polsce stanu trwałego spokoju.

W równy z nami sposób przemawiała Austrja, wskazując jednak na swe specjalne interesa, jako państwo sąsiednie, wystawione najbardziej na oddziaływanie niepokojów. Anglja także, nie wyrzekając się swej pierwotnej argumentacji, zawtórowała ideom przez nas wyłuszczonym. Dały im również zatwierdzenie swe wszystkie niemal mocarstwa europejskie i nadały przez to komunikacjom trzech dworów cechę manifestacji prawdziwie europejskiej.

Moskwa zdawała się przychylnie przyjmować te przedstawienia. Chociaż zadawała sobie pracy, aby na zewnętrzne podniety i na zabiegi rewolucyjne zrzucić odpowiedzialność za rozruchy polskie, to przecież uznawała całą wielkość złego i bezskuteczność użytych kroków zaradczych. Nie przeczyła, że z polską sprawą nietylko łączą się interesa powszechne, lecz i szczegółowy interes mocarstw ościennych. Nie zaprzeczała dworom, podpisanym na traktacie wiedeńskim kompetencji; przeciwnie zdawała się przyjmować ich współuczestnictwo w naradach, prosząc aby trzy mocarstwa ułożyły do nich podstawy.

Anglja była tego zdania, że rokowania muszą być poprzedzone zawieszeniem broni mimo trudności, jakie krok taki mógłby nastręczać. Myśl rychłego ile możności zakończenia rozlewu krwi była zanadto słuszną w oczach rządu francuzkiego, aby tenże nie miał był do niej przystąpić. Rząd francuzki przystawszy na nią, zalecał ją uwadze rządu austrjackiego. Gabinet wiedeński zredagował ze swej strony program, składający się z sześciu punktów, z których pierwszy miał na celu, osiągnąć dla Polski kongresowej równe galicyjskim instytucje. Rząd francuzki uznawszy program ten za niedostateczny, poczynił w nim uwagi godne poprawki, i zezwolił w interesie zgody, aby program ten trzy mocarstwa przyjęły równobrzmiąco do swych depesz, ale tylko jako punkt wyjścia na przyszłych konferencjach. Uważalibyśmy zresztą za rzecz ważną, gdyby całą Europę wezwano do uczestnictwa w układach. Francja oświadczała nieustannie, iż każdego czasu jest gotową, wszelkie układy tego rodzaju prowadzić jawnie.

W przedstawieniach, które poczynić w Petersburgu zaleciły powtórnie trzy dwory swym posłom, nie udało się usunąć do szczętu odmienność formy, która nie mogła ujść baczności gabinetu moskiewskiego. Należało przewidywać, że mocarstwo to wyzyska pozorną różnicę widzenia rzeczy. Celem zapobieżenia o ile możności temu niebezpieczeństwu, rząd francuzki zaproponował gabinetowi wiedeńskiemu i londyńskiemu — aby utwierdzić porozumienia wzajemne trzech dworów — biorąc w formie konwencji lub protokołu obowiązek na siebie uregulowania sprawy polskiej drogą dyplomatyczną lub w razie potrzeby inną. Prócz korzyści bezpośredniej tj. zwiększenia powagi przedstawień trzech dworów, konwencja taka nadawałaby była gwarancję zupełnego na wszystkie ewentualności wspólnictwa temu mocarstwu, którego położenie wymagało największej ostrożności.

Byliśmy przekonani, że środkiem najpewniejszym zapobieżenia powikłaniom, było, pokazać się zdecydowanym do wystąpienia przeciw nim z całą potrzebną determinacją, i że starcia między rządami zwykły rzadziej powstawać z śmiałych decyzyj jak z odwłok i braku postanowienia, zkąd trudności coraz groźniejsze urastają. Propozycji naszej nie przyjęto.

Dwór moskiewski odpowiedział na program trzech mocarstw stanowczem odrzuceniem. Obiecał uwzględnić sześć punktów, ale wtedy dopiero, kiedy powstanie stłumi. Odrzucił wszelką myśl zawieszenia broni, zaprzeczył kompetencji mocarstwom, które podpisały akt ogólny z r. 1815, którą to kompetencję poprzednio był uznał, i proponował, z Austrją i Prusami, jako z mocarstwami spółrozbiorowemi, osobne zawiązać układy.

Gabinet wiedeński odrzucił bez wahania tę propozycję, jako przeciwną jego obowiązkom względem innych dwóch mocarstw, i oświadczył się w tej mierze w Petersburgu z własnego natchnienia i z otwartością, przynoszącą zaszczyt jego lojalności.

Rząd cesarski równocześnie w Londynie i Wiedniu wyjawił żywe wrażenie, jakiego doznał po otrzymaniu odpowiedzi moskiewskich.

Trzy gabinety wysłały nowe oświadczenia z wnioskami końcowemi identycznie wyrażonemi do Petersburga. Jednogłośnie oświadczyły one, że Moskwa jest odpowiedzialną za skutki, jakie wzbronienie się uwzględnienia ich przedstawień i przedłużenie niepokojów polskich mogłoby za sobą pociągnąć.

Ostatnie depesze księcia Gorczakowa są znane.

Mimo małego skutku dyplomatycznej interwencji trech mocarstw rząd cesarski może sobie złożyć świadectwo, że od chwili, gdy polską sprawę podniesiono, w granicach swoich praw i obowiązków względem Europy niczego nie zaniedbał, by kwestję tę rozwiązać.

Zawsze zwracając uwagę na bolesne widowisko walki toczącej się w Polsce, nie spuszcza, rząd z oka żadnego z owych wielkich interesów stojących z nią w związku. Pozostanie on w porozumieniu z Anglią i Austrją i nie chce wierzyć, aby jedność gabinetów w sprawie, tak godnej ich troskliwości, mogła pozostać jałową.

Przeto nie rościmy sobie prawa, narzucać naszego zwrotu ułatwienia sprawy mocarstwom, które tak bardzo a nawet więcej bezpośrednio są interesowane w uporządkowaniu istniejących trudności. W sprawie na wskroś europejskiej nie odpowiada ani naszym obowiązkom ani też prawom naszym, podejmować samym odpowiedzialność, którą wszyscy dzielić powinni." —

Do wywodu tego załączone są wyciągi z depesz, a między temi i z depeszy, w której hr. Drouin de Lhuys d. 21. czerwca b. r. ofiarował był Austrji pewne gwarancje na przypadek, gdyby idąc wspólnie z Francją przeciwko Moskwie, naraziła się na wojnę z carem.

L'Europe frankfurcka zamieszcza niektóre szczegóły, podane przez swego korespondenta, o wyrobie adresów, które w ostatnich miesiącach zapełniały szpalty moskiewskich dzienników.

„Na czele takiego przedsiębiorstwa stoi pułkownik Łebediew. W Moskwie każdy człowiek przyzwoity jest trochę pułkownikiem, trochę księciem. Car Aleksander czuł gwałtowną potrzebę wykazać się przed Europą, a może nawet i przed Azją, że to lud moskiewski błaga go o wymordowanie Polaków! Nikt w tej delikatnej misji nie zasługiwał na większe zaufanie cara, jak właśnie pułkownik Łebediew. Dawny wojskowy, umie on wymódz posłuszeństwo i zna ten styl, jakim powinni przemawiać pokorni poddani, którzy przychodzą ukorzyć się przed majestatem duchownego i świeckiego władzcy. Łebediew był redaktorem *Inwalida*, nim został żołnierzem; poświęcał się teologii, w myśli zostania księdzem. Jak widzimy, czerpał on nauki posłuszeństwa z dwóch najznakomitszych źródeł serwilizmu, jakiemi się car posługuje.

„Postępowanie Łebediewa, jest proste i genialne. Adresa, które mają być wyrazem uczuć ludu, z własnego popędu wylane, zostały w Petersburgu starannie rozważone i spisane przez ludzi stanu, potem na prowincję wysyłają emisarjuszów, którzy rozpuszczają wieści o nałożyć się mających nowych podatkach. Lud się trwoży, nowe ciężary grożą biedakom zupełną ruiną, trzeba sprzedać ostatni kożuch lub jałówkę, aby zaspokoić skarb carski. Kiedy tak wszystko przerażone, zjeżdża czynownik do powiatowego miasta, każe zwoływać wołośnych i starszyznę wiejską, dla wysłuchania rozporządzeń rządu. We wsi każdy jest przekonany, że to zapowiedź nowych podatków; starszyzna udaje się do miejsca przeznaczenia jak na ścięcie; w drodze obmyśliwa jakie by tu przytoczyć okoliczności, któreby mogły wpłynąć na zmniejszenie ciężaru nowego. Wtem z ust czynownika dowiaduje się: że car nic od nich nie wymaga, jak podpisania się na wierność. Wieśniak kontent, robi znak krzyża świętego, gdzie mu czynownik wskazał, nie domagając się nawet odczytania aktu, jaki mu przedłożony został; zresztą choćby mu go i odczytano, umysł jego jest na tak niskim stopniu oświaty, iżby go zrozumieć nie mógł. Wszystko jest zadowolnione: wieśniak iż nic nie zapłacił, czynownik, że misję swoją spełnił — a car rozpływa się z radości, czytając wiernopoddańcze oświadczenia wiejskich gromad, i zasypia spokojnie. Mordy niewinnych ofiar nie zatruwają jego sumienia, boć przecież wypełnił on tem tylko życzenia wiernego swego ludu. Spełnić zaś życzenia ludu, jest pierwszym obowiązkiem monarchy. Rządy konstytucyjne w tej mierze w tyle za carem pozostały."

Wanderer otrzymał z Jas wiadomości o żwawych ruchach wojsk moskiewskich w Bessarabii. Dzieją się one w skutek dyslokacji oddziałów moskiewskich. Z wschodniego krańca Kaukazu ściąga Moskwa wojska do Warszawy a z południowej Syberji do Besarabii. Świeżo utworzone pułki strzelców odmaszerowały do Czerkiesji; nie są to jednak prawdziwi strzelcy finlandzcy, którzy stanowią najwyborniejszą broń Moskwy, równie jak w Austrji strzelcy tyrolscy. Straż graniczną od Mołdawii i Besarabii pełnią oddziały z Kaukazu wyciągnięte, a to dlatego, że mniej w nich znajduje się Polaków. Jednak w tym względzie zawsze Moskwa w wielkim znajduje się kłopocie, gdyż w przecięciu między oficerami całej armii moskiewskiej czwarta część jest Polaków. Więc na Kaukazie nie może zaufać armii swej, w której wielu jest Polaków oficerami, którzy do tego mają rozkaz od Rządu narodowego, opuszczać przy każdej sposobności szeregi moskiewskie i garnąć się pod polskiego jenerała (dzienniki niemieckie ciągle mylnie podają, iż tym jenerałem jest Sadyk basza, Czajkowski, a nie Łapiński; p. r.) Również i na straż graniczną, złożoną z moskiewskich żołnierzy, nie może się spuścić rząd moskiewski, bo wszędzie są Polacy; dlatego w tym względzie ograniczony jest więcej na pomoc sąsiadów swych, i posługuje się też nimi w strzeżeniu granic przeciw nadciąganiu ochotników polskich. I tak nieszczęsny Kuza, istny żandarm moskiewski, wstrzymywać musi ochotników polskich od strony Multan i Wołoszy. Równe usługi niosą Moskwie Prusy i drugie państwo sąsiednie....

Wspominając w jednym z poprzednich numerów o zbrojeniach Moskwy i o uzupełnieniach armii kaukazkiej, zwracaliśmy uwagę, że mają one na celu przeważnie ewentualność wojny zewnętrznej i w skutek tego gotowość wtargnięcia do Małej Azji. Najnowszy ukaz carski potwierdza to zupełnie. Nakazuje on postawienie na stopę wojenną lub dopełnienie armii kaukazkiej tak co do pułków piechoty jak i konnicy. Wyjętą zaś jest w tym ukazie od postawienia na stopę wojenną baterja artylerji górskiej, i właśnie wyjątek ten dowodzi, że exterminacyjne zbrojenia Moskwy nie tyle przeciw Czerkiesom skierowane są, ile raczej na przypadek wojny zaczepnej z zewnątrz obliczone, w którym to razie wkroczyłyby armie moskiewskie do Małej Azji, aby wziąść odwet za straty, przewidywane w zaborach europejskich Moskwy.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z Lubelskiego 8. listopada.

(Cz) Jako naoczny świadek jestem w stanie różne mylne wieści i pogłoski co się tycze wyprawy Aladara sprostować, o ile na własne oczy widziałem.

Pod wieczór dnia 28. z. m. przybywszy do obozu, nie spostrzegłem porządku takiego, jaki by w takim razie panować powinien. Piechota była różnie uzbrojona, bronią mięszaną, w karabiny i sztućce; konnica miała pałasze i pistolety, lecz do tych ostatnich ani nabojów ani też ladsztoków, z przyczyny bardzo prostej, bo komenda nad furgonami była powierzona kapitanowi K....z, któren sobie głowę zalał i nie wiedział gdzie co ma. Przybył ktoś do niego po przybory lub inne potrzeby, to jednych zbywał grubijaństwem, drugich kpinkami. Wedety były wprawdzie rozstawione, lecz hasła niebyło, bo pułkownik A. powiedział, że hasła nie potrzebują. Przed wieczorem uformowano czworobok i przeczytano kodeks karny, potem złożono przysięgę, lecz oficerowie nie zostali oddziałowi przedstawieni, a nawet nominacji nieotrzymali. Wieczór przybyły podwody, które podczas 2 godzin z jak największym hałasem porządkowano, przytem było 9 furgonów, wozy stare, zużyte, a przy nich szkapy nędzne, które po największej części z miejsca ruszyć nie mogły, po dwóch godzinach ruszono z miejsca lasami i manowcami, furgony się zostawały lub łamały, więc co chwila stój.

Muszę tu jeszcze nadmienić, że podczas obozowania alarmowały pikiety bez ustanku, strzelając prawie bez przyczyny, bo brakowało im pewnie instrukcji co w takim lub innym razie robić mają.

Wyjechawszy z lasu zobaczyli Nowosiółki i wzięli się na prawo ku granicy niewiem z jakiej przyczyny, bo jak się później dowiedziałem, Aladar miał rozkaz wprost przez Nowosiółki maszerować.

Gdy na parę tysięcy kroków w bok się oddalili, zostali od Nowosiołek 5cioma strzałami alarmowani. Jakiś jegomość z arjergardy pędząc wzdłuż podwodów zakomenderował niewiem z czyjego rozkazu: podwody w las! Porucznik S. wstrzymał kilkanaście ludzi i zostawił ich w miejscu z porucznikiem T., a sam pobiegł za podwodami a wstrzymawszy je sformowali z kap. S. kompanję i wrócili na pozycję. Podczas tego stanął pułkownik A. z kawalerją frontem do Nowosiółek i zakomenderował: formować karre! lecz wkrótce odwołał ten rozkaz i wysłał porucznika od kawalerji G. w sześć koni na rekonesans, który powróciwszy doniósł, że kilkudziesięciu kozaków stało pod Nowosiółkami. Potem dał pułk. A. rozkaz dalszego pochodu, ruszyli po pod las, ale tylko kilkaset kroków, 4. kompanja w tyralierce z porucz. T. za nimi. Stanęli pod lasem, jak się później pokazało, galicyjskim. Pułkownik A. wziąwszy kawalerję pojechał niby na rekonesans w las; gdy z lasu wyjechali i zobaczyli wieś, wtenczas D. przestrzegł pułkownika A., że to strona galicyjska i wieś Z., w której stoją huzary, lecz pułk. A. nic mu na to nie odpowiedział. Przyjechawszy przed dwór, zostawił kawalerję a sam z adjutantem R. pojechał do dworu. Adjut. R. wyszedł po chwili i powiedział do kawalerji, żeby jechali gdzie chcą, bo pułkownik do oddziału więcej nie wróci.

W skutek tego większa część kawalerji poszła w rozsypkę, tylko kilkunastu przyniosło wiadomość do obozu, że Aladara huzary złapali, co im się ani też powracającej kawalerji wierzyć nie chciało. Zaraz złożono radę wojenną, na której postanowiono, aby liczną broń i amunicję zakopać i starać się potem złączyć z oddziałem innym. Komendę miał objąć W., lecz zaraz na wstępie nierozważnie postąpił i nie umiał zaufania wzbudzić. Potem pokazały się inne przeszkody: 1. nie było doktora i apteki, 2. nie było karty ani też nikogo, ktoby okolicę znał dokładnie; 3. nie wiedziano gdzie ma oddział pójść i jakie rozkazy miał pułkownik A.; 4. większa część ludzi po raz pierwszy miała broń w ręku, bo z pierwotnego oddziału nie dostało się ani 20 do obozu, ludzie byli prawie wszyscy z oddziału 8. i oficerów nie znali, więc żadnego zaufania do nich mieć nie mogli. Pomimo tego postanowiono dalej ruszać. Porucznicy S. i T. wybrali kilkunastu ludzi do zakopania części amunicji, i wzięli się do roboty — podczas tego zniknięciem pułkownika Al. i bliskością granicy zdemoralizowany oddział przekroczył złorzecząc granicę.

Doktor O....., który był do 5. oddziału przeznaczony, przyszedł po to do oddziału aby wziąść dymisję, i w obecności kilku obywateli, którzy to potwierdzić mogą, wyraził się że nie ma zamiaru iść z oddziałem.

Oficerowie S. S. Ł. W. T. i inni zostali się aż do końca, a gdy zobaczono że dalej iść nie można, pełnił każden swój obowiązek tem, że się starał uratować co było możebnem. Porucznikowi Szc.... trzeba dziękować, że z wielkiem narażeniem siebie uratował i w bezpieczne miejsce oddał kilkanaście tysięcy ładunków; M. zaś sztandar i inne oznaki.

Ziemie polskie.

Z pola walki Dnia 6. listopada odniosły dwa oddziały polskie, złożone z samych Kurpiów prawie, świetne zwycięztwo nad Moskwą powyżej Ostrołęki nad rzeczką Rosogą, wpadającą do Narwi, w okolicy miasteczka Dylewa. Polskiemi oddziałami dowodzili Rynarzewski i Nowicki. Na Rynarzewskiego oddział uderzyli Moskale, lecz on oparłszy się o las sulemski, tak długo wytrzymywał ten atak, aż Nowicki ze swoim oddziałem nie zaszedł Moskwie tyłu. Gdy to się stało, pisze *Königsberger Handelsztg.*, walka regularna przemieniła się w rzeź zaciętą. Moskwa pozostawiła do 200 zabitych na placu boju, a więcej jeszcze było rannych. Polacy odnieśli wprawdzie świetne zwycięztwo, lecz w skutek ran umarł Rynarzewski. Śmiertelnie ranny od kilku kul pozostał jednakże do końca bitwy przy oddziale, dopokąd zwycięstwo nie było rozstrzygnięte. Ze strony moskiewskiej miał paść także dowódzca i kilku oficerów [illegible]

Od granicy Lubelskiego, donoszą *Kronice* krakowskiej: „Waligórski szczęśliwie przedarł się do obozu Wierzbickiego, a ztamtąd pojechał do Ćwieka. Stał on się ogromnie energicznym, całe dnie i noce widzieć go można na koniu. Wydał rozkaz, aby nikogo nie słuchano, tylko jego. Sprężystego dowódzcy potrzebowaliśmy bardzo, — wojsko, zgorszone skandalicznem zajściem jen. Kruka z Sienkiewiczem, a mianowicie z dwoma sztabowcami tego ostatniego, czuje potrzebę karności. Krukowi nawet za słabość tu poczytują, iż niesubordynacji natychmiast śmiercią nie ukarał.

„Gozdawa zebrał 50 piechoty i 30 jazdy, i odprowadził ich do Wierzbickiego, jest on ożywiony najlepszemi nadziejami; powiada że im bardzo dobrze idzie, zabierają Moskalom kożuchy, żywność i furaż. Wierzbickiego ścigali Moskale bez ustanku przez dni 13, bez żadnego skutku; tylko 3. b. m. w małem starciu wpadło kilkunastu z naszej konnicy na bagna, gdzie kilku z nich zginęło. Między innymi miał polegdz dzielny oficer Ludwik br. Mycielski, lecz wiadomość ta jest jeszcze niepewna; prosimy Boga, aby się nie sprawdziła nigdy.

„Nasi w lasach robią przygotowania, aby zimę z jak najmniejszym trudem przetrzymać. Gozdawa utrzymuje, że nie będzie w tem nic trudnego. Zresztą jak potrzeba, tak być musi; kto życie swe i zdrowie poświęcił ojczyznie, tego trudy nie odstraszą. Są tam między nimi ludzie żelaznego hartu; patrząc się na nich każdemu serce rośnie; poświęcenie i dobry przykład jednych, zbawiennie oddziaływa na resztę.

„Moskale wyglądają nadzwyczaj nędznie i obdarto; jeżeli naszym zima nie bardzo się uśmiecha, to i dla nich nie przedstawia ona pomyślniejszych widoków; mniemają nawet nasi, że ich bardzo trapić nie będą."

W Kaliskiem pojawił się świeży hufiec konny, dobrze zorganizowany.

W ogóle dowiadujemy się z *Inwalida*, że tylko „niektóre części Królestwa opróżnione są z oddziałów band"; znaczniejsze rzadko napotkać można, ale zato drobniejszych, prawdziwie partyzanckich hufców mnóstwo.

Z Kujaw 11. listopada donosi *Dziennik Poznański*: „Dnia 5. listopada o godzinie 7 rozstrzelano na błoniu pod Koninem za wyrokiem sądu wojennego Zygmunta Baryłkiewicza, byłego organizatora wojskowego województwa mazowieckiego. Jako uczeń wydziału prawnego uniwersytetu petersburgskiego odznaczał się Baryłkiewicz gorliwą pracą, siłą i mocą charakteru. W r. 1861 opuścił kursa, których tylko kilka miesięcy mu niedostawało, pomimo stypendjów z powodu pilności i zdatności mu przyznanych, i przybył do Warszawy. W lipcu 1861 przebywał w Krakowskiem i Kieleckiem. Schwytany przez Moskwę i skazany na całe życie do ciężkich robót w Syberji, potrafił ujść. Następnie przebywał w Paryżu, a gdy zbrojne powstanie się rozpoczęło, wrócił do kraju. Mimo bardzo słabego zdrowia wstąpił do oddziału Kazimierza Mielęckiego, formującego się na Ku-

jawach, walczył pod Cieplicami, pod Krzywosądzą, pod Nową Wsią, przydzielony jako oficer do głównego sztabu wojewódzkiego, został następnie organizatorem wojskowym województwa mazowieckiego. Zapadłszy w czasie ostatnim niebezpiecznie na zdrowiu, usunął się i w zaciszu wiejskiem szukał ulgi w boleściach. Moskwa wszędzie go śledząca zdołała wykryć miejsce jego schronienia i złożonego w łóżku przywiozła do Konina. Aby ujść tortur, zażył trucizny, ale użyto środków przeciwnych, które działanie jej wstrzymały. W konwulsyjnych drganiach wtrącony do ciemnego więzienia, po tygodniu doczekał się wyroku. Miał lat 26."

Kongresówka. Hr. Zamojski Stanisław skazany na 12 lat Sybiru, dla tego, że mieszkał w domu Zamojskich, kiedy ktoś na ulicy uczynił zamach na Berga.

Dnia 14. b. m. Moskale powiesili na stoku cytadeli warszawskiej Ignacego Truszyńskiego, byłego ucznia akademji medycznej w Warszawie, który „okazał się winnym należenia do buntowniczej organizacji, znanej pod nazwą Rządu narodowego, w której był jednym z główniejszych, czynniejszych i mających znaczny wpływ członków." Stracony jest synem podpułkownika żandarmerji moskiewskiej, zostającego w służbie w Warszawie.

Dnia 12. t. m. powieszeni zostali Ammer i Dąbrowski o godzinie 10. na placu Teatralnym w Warszawie. Dotychczasowy kat odmówił raz na zawsze udziału w tem mordowaniu niewinnych ludzi; więc inny go zastępywał, w czerwonym mundurze, umyślnie w tym celu sprowadzony. Tak więc agenci pruscy z Berlina i kaci moskiewscy jedną barwę przyodziali. Widzów było nie wielu, z klas roboczych, wszystkie sklepy w sąsiednich ulicach pozamykane, a ulice wojskiem i żandarmerją zaległe. Przy odgłosie muzyki wyrok odczytano i spełniono; a trupy kołysały się na pogróżkę stolicy polskiej przez półtory godziny. Tą razą już nie jęki żalu tłumy wydały, ale syk zemsty; z zaciśniętemi pięściami powrócił lud do domu.

Pomiedzy wywiezionymi na Sybir znajduje się także redaktor Jutrzenki p. Neufeld; wyrok jego opiewa: „na wygnanie w Sybir, dopóki w Królestwie spokój nie będzie przywrócony." — Dawny członek rady stanu Węgliński także na Sybir wywieziony został.

Suknie kobiet dają Moskalom sposobność do licznych nadużyć. D. 11. b. m. był odpust w kościele paulinów; dziewczęta do bractwa należące, w żałobnem ubraniu wystąpiły w około katafalku. W tejże chwili wpadli żołnierze i porwali trzy z nich do więzienia.

Jednego z telegrafistów w indagacyjnem więzieniu tak zbito, że skonał. Było podejrzenie, że wyjawiał treść depesz rządowych.

Wiadomo, że skonfiskowany został pałac Blankiego, w którym była cukiernia Grohnerta, obok spalonego ratusza. Moskale jeszcze z drugiej strony dom, do ratusza przypierający, własność Łagownickiego, z funduszów miasta zakupili, i mają plan utworzenia z tych trzech budynków ogromnego gmachu, w którymby się pomieścić mógł 3000czny korpus policjantów.

Niedawno temu pokłócili się Salerno i Trepów, teraz znowu Berg z Murawiewem są w zawiści. Murawiew bowiem odrzucił żądanie Berga, ażeby kontrybucję, która w 4,000.000 na całą Kongresówkę po 5% rozłożoną została, i z Augustowskiego wybierać.

Murawiew chce w Augustowskiem ten sam system zdzierstwa przeprowadzić, jaki rozciągnął na całą Litwę. W skutek tego Berg przesłał zażalenie do Petersburga — jak się zdaje bezskuteczne, bo tam 10ciu łupieżców za jednego wieszatela nie stanie.

Słychać, że w Wilnie ma car założyć uniwersytet moskiewski. W Warszawie założono już szkołę elementarną dla szyzmatyków, a do instytutu panieńskiego sprowadzono parę moskiewek na profesorki, — wszystko na dowód najdobrotliwszych „zamiarów" cara względem Polski. Teraz do wszystkich wyższych szkół kobiecych posprowadzał Berg moskiewskie nauczycielki, jak za czasów Muchanowa.

Kronika.

Na **rzecz internowanych** złożył w redakcji p. A. W. ze Lwowa 5 zł. w. a.

Aresztowania, które się ciągle jeszcze na ulicach naszego miasta odbywają, są powodem nietylko częstych zbiegowisk, lecz i przykrych starć z policją. I tak wczoraj wieczorem uganiali policjanci z dobytemi pałaszami, chcąc pochwycić napowrót jakiegoś nieletniego chłopczynę, który się im był z rąk wydobył i umknął. Zbiega nie pochwycono, lecz zato dostało się komuś innemu, który nie miał być do ucieczki pomocnym; jeden z policjantów ranił owego człowieka w rękę, poczem go do policji odprowadzono.

Przedonegdaj zrana t. j. 14. bm. odbyła się **rewizja** w pomieszkaniu hr. Zabielskich przy ulicy Frenela, przyczem przyaresztowano jednego młodego mężczyznę. Podobna rewizja, a to już powtórna, odbyła się wczoraj u pp. Stobieckich przy ulicy Długiej. Ck. komisarz policyjny, który takową przedsięwziął, nie miał żadnego pisemnego upoważnienia, powoływał się tylko na ustne zlecenie ck. dyrektora policji. Rewizja ta była zupełnie bezskuteczną.

Dnia 13. i 14. b. m. **odstawiono** do c. k. dyrekcji policji ze Żółkwi 82 ludzi, podejrzanych o udział w powstaniu; z Przemyśla 2, z Kamionki 4, ze Stryja 2. Miejscowe organa policji dostawiły w tych dniach 23 ludzi w mieście przyaresztowanych.

Trzeci numer **Mieszczanina polskiego** został w zeszłą sobotę skonfiskowany. Wczoraj wyszło drugie tego numeru wydanie. Powodem skonfiskowania było jak się dowiadujemy przekręcenie programu w artykule pod napisem: „Ofiary a podatki."

Z **Brodów** donoszą, iż na kilka próśb, wystosowanych ztąd do kijowskiego gubernatora Anenkowa, ażeby można było przewieść z Wołynia przez granicę pewne partje wołów, skór i mąki, które jeszcze przed zakazem wywozu zakupione zostały, odmowna nadeszła odpowiedź. Anenkow oświadcza przez konzulat brodzki, iż nie może na żaden wyjątkowy wywóz zezwolić, gdyż zakaz wywozu jest na rozkaz samego cara wydany.

Z Bytomia na Szląsku donosi *Gaz. Szląska* o wdzięczności Moskali, których podejmowali Prusacy we wsi Kamieniu nad rzeczką Brynicą na samej granicy. Przybyło do polskiej wsi Bobrownika nad granicą pruską 50 koni jazdy moskiewskiej, niejednakowo i nędznie ubranych, jedni w kożuszkach, inni w płaszczach, niejednako uzbrojeni, w czapkach na głowie, a między nimi byli starcy po 60 lat i więcej liczący. W Bobrowniku powstał ztąd popłoch, lecz na pruskiej stronie ciekawi pod zasłoną żołnierzy pruskich przyglądali się przybyłym. Żołnierze pruscy zaprosili kilku Moskali na pruską stronę i poczęli ich i siebie ugaszczać. Jeden z prusaków został dłużej przy nowych swoich przyjaciołach, gdy jego towarzysze już się rozeszli, i jeszcze częstował swych gości. Ale się z tej przyjaźni rychło wyleczył, bo go przyjaciele obdarli z zegarka i pieniędzy.

TEATR. Jutro: Na dochód p. Aszpergerowej **Legat Hetmana**, dramat historyczny w 4. aktach, przez L. S. — Między 2. a 3. aktem odegra p. Mikuli z grzeczności koncert Mendelsona z akompanjamentem orkiestry Towarzystwa muzycznego. [illegible] „Obraz z żywych osób — Władysław Herman błogosławi Bolesława III. na pierwszą wyprawę wojenną pod opieką Sieciecha."

Jeżeliby kto wiedział o miejscu pobytu Ferdynanda **Michałowskiego**, 24 lat liczącego, o którym krewni już od 2. lutego żadnych nie mają wiadomości, niech raczy donieść o tem do redakcji *Gaz. Nar.*

Ostatnie wiadomości.

W Paryżu w kołach urzędowych ma panować zupełna prawie pewność, iż kongres przyjdzie do skutku. Gabinet paryzki miał otrzymać z Włoch, Hiszpanii, Portugalii, Holandji, Danii, Szwecji, Szwajcarji i Turcji zapewnienia przyjęcia projektu kongresowego. Podobnie i ks. Gorczaków miał zapewnić telegrafem cesarza Napoleona o sympatycznem przyjęciu kongresu. Jedynie od Austrji i Anglii spodziewają się w Paryżu warunkowego przyjęcia. Co *Presse* pisała o porozumieniu się trzech dworów, a nawet o ich nocie identycznej, w odpowiedź Napoleonowi przygotowującej się, okazało się fałszem zupełnym, jak to nam wczoraj telegramem doniesiono. Gabinet wiedeński widocznie życzy sobie tego, a *Presse* pisze już jako o rzeczy dokonanej.

Z Londynu 15. listopada telegrafują: „*Observer* zaprzecza wiadomości o wspólnem działaniu Anglii, Austrji i Prus. Anglia ani przyjęła dotąd ani odrzuciła projekt kongresu, razem z Austrją i Prusami."

Z Petersburga pod d. 15. listopada telegrafują: „Do pana Drouin de Lhuys odeszło pismo ks. Gorczakowa, upewniające, że zezwalająca odpowiedź na projekt kongresu opuści Petersburg zaraz po powrocie cara Aleksandra."

Telegram z Berlina 15. listopada donosi, iż przybył tam książę Kamil Rohan; misja przypisywana mu nie jest urzędową, lecz może poufną do stronnictwa, obecnie u steru będącego.

Pod poufną misją rozumie się tu zapewne usiłowanie stronnictwa junkrów austrjackich ku porozumieniu się wzajemnie z pruskimi i zbliżeniu w ten sposób obu gabinetów.

Podług najnowszych wiadomości z Paryża, w dziennikach paryzkich wielka objawia się niechęć z powodu tonu prasy angielskiej. Napoleon rad ma być tym objawom ku Anglii nienawistnym i postanowił nie wdawać się w żadne transakcje w razie, gdyby odpowiedzi na zaproszenia jego nie były zadowalające. Pewność co do udziału w kongresie większej części zaproszonych utwierdza go w tem postanowieniu. „Przymierza z mniejszemi państwami", o których już dawno była mowa, zaczynają dobre nieść Napoleonowi usługi. *France* wynurzając się od niejakiego czasu z wszelką otuchą co do zebrania się kongresu, daje nawet zapewnienia względem Moskwy, że zaproszenie Napoleona znalazło u gabinetu w Petersburgu jak najgorętsze sympatje, i że jak na innem miejscu wspominamy, nadeszło już w tym względzie pismo ks. Gorczakowa do pana Drouin de Lhuys, obiecujące odpowiedź zadowalającą co do projektu kongresowego.

Co się tyczy kilkakrotnie już przez nas wspomnianego porozumienia między Anglią i Austrją w odpowiedziach na zaproszenie kongresowe, to podług ostatnich z Wiednia wiadomości zawartych w *Wiener Loydzie* zdaje się porozumienie w tem zależeć, że oba te mocarstwa zasadniczo nie są przeciwne kongresowi, jednak pod warunkiem, by układy i postanowienia przyszłego kongresu miały za punkt wyjścia akt finalny kongresu wiedeńskiego. Prusy nie należą do tego porozumienia; one prawdopodobnie wyczekiwać będą decyzji dotyczącej w Petersburgu i podług tego się stosować. Domyślają się, że Napoleon, proponując jeszcze podczas czerwcowych układów dyplomatycznych kongres 8 mocarstw, dał przez to samo do zrozumienia, iż miał na myśli właśnie przyjąć za punkt wyjścia ugodę ostateczną kongresu wiedeńskiego. Rozumowanie to jednak nie zasługuje zbyt na uwagę, zwłaszcza teraz po mowie tronowej, której osią jest zasada: „Traktaty z r. 1815 przestały istnieć." A Palmerston i Russel pojmują także niepodobieństwo, aby Polska potem, co się w niej dzieje od lat kilkudziesięciu, mogła należeć nadal do posiadłości carskich. Inaczej niepotrzebaby było kongresu powszechnego. Wszak dla przysporzenia dobrodziejstw traktatowych Polsce, Anglja i Austrja potrzebowałyby tylko dać pomoc wojskową carowi, aby co prędzej stłumił powstanie. Po stłumieniu ma w Polsce zakwitnąć swoboda traktatowa, — na to Gorczakow dał słowo w imieniu cara. Pocóż więc kongres i preliminarja, i warunki przedwstępne i kłopoty i korowody? Daleko prościej dozwolić Prusakom wkroczyć do Kongresówki, Austrję poprosić aby to samo uczyniła od południa, angielską zaś flotę wysłać na Bałtyk aby pomogła Moskalom i Prusakom w wyłapywaniu rekwizytów wojennych, a wtenczas nie będzie potrzeba brać finalnego aktu wiedeńskiego za punkt wyjścia. Do takich następstw prowadzi loika rozumowań, któremi niektóre dzienniki wiedeńskie raczą swych czytelników.

L'Opinion nationale, nie licząca na kongres, powiada: „Jakikolwiek los spotka propozycje, które poczynił cesarz Napoleon panującym europejskim, sprawa polska zostanie załatwioną odpowiednio do zasad udzielności narodowej. Więcej niż kiedykolwiek jesteśmy o tem przekonani. Pomiędzy ludźmi oświeconymi, przyjaciołmi swobody i cywilizacji jest tylko jeden głos — za koniecznością oddania Polsce niepodległości. Jestto akt sprawiedliwości, który winniśmy spełnić względem tego narodu szlachetnego. Jestto środek zbawienia, którego winniśmy użyć w interesie narodów zachodnich. Polska nie zginie! Francja poda jej rękę, a manifest cesarski daje nam nadzieję, że wielki ten obowiązek nie długiej już dozna zwłoki."

Memorial diplomatique z niedzieli daje niektóre wskazówki co do stanowiska Austrji wobec kwestji kongresowej. Wywód tego dziennika, stojącego pod natchnieniem hr. Drouin d'Lhuys i ks. Metternicha, nie jest wszakże wiadomy jeszcze w całości. Podług telegramu, zamieszczonego w *Const. Oestr. Ztg.*, w czasie pierwszego jeszcze przyjazdu księcia Metternicha do Wiednia (w kwietniu ?) Francja objawiła gabinetowi wiedeńskiemu swą politykę, zamierzającą odbudować Polskę, urządzić nową równowagę państw i nowy system przymierzy, których ogniskami miały być Francja i Austrja. Anglja sprzeciwiła się temu. Austrja wzbraniała się wydać Galicję, którą przeważnie zamieszkują Rusini. W skutek tego program polski ograniczono „na przywrócenie stanu legalnego." Kwestje zaś terytorjalne zostały zaniechane. Teraźniejsza polityka Austrji opiewa: iść z Francją wspólnie, bo tak nakazuje konieczność absolutna. — Wynagrodzenia (w razie restauracji Polski?) ma oznaczyć kongres europejski za wspólnem porozumieniem Austrji, Francji i Anglji. Mocarstwa te mają przedłożyć program, i utworzyć kierujący komitet kongresowy."

Że cesarz Napoleon w sprawie polskiej liczy ciągle jeszcze na porozumienie z Anglią i Austrją, na to dowodem sprawozdanie ministerstwa francuzkiego, złożone ciału prawodawczemu i senatowi, które podajemy wyżej dosłownie.

Mémorial diplomatique utrzymuje, że pogłoska o zaproszeniu Palmerstona do Compiégne dla widzenia się z Wiktorem Emanuelem, jest bezzasadną.

W kawiarniach i w Quartier latin w Paryżu spiewane bywają pod okiem policji pieśni antiangielskie. Jestto agitacja przeciw Anglii.

W Nowym Jorku admirał moskiewski gdziekolwiek się obróci, przemawia za przymierzem Stanów z Moskwą. Municypalności w Jersey starał się wytłumaczyć, że car sympatyzuje ze Stanami północnemi i życzy sobie, aby powstanie Separatystów zostało przytłumione, w co bardzo wierzymy, gdyż klęska Południowców zagrażałaby Francuzom w Meksyku, a ztąd też i działaniom Napoleona w Europie. Eskadra moskiewska ma pozostać przez całą zimę w Nowym Jorku. Składa się z 12 parowców, a jeszcze drugie tyle ma być w drodze. W razie wojny moskiewsko-francuzkiej, eskadra ta ma zamiar polować za statkami handlowemi Francji po oceanie i bombardować wybrzeża francuzkie.

Propaganda jednak moskiewska w Nowym Jorku musi być nader słabą i bezowocną, skoro pośród tej wizyty odbył się tam w ostatnich dniach października wielki mityng demokratów na cześć Polski. Przytomnych Polaków witano z uniesieniem, a Moskale — gdy się który pokazał — zostali wygwizdani. Pędzono ich nawet kijami, bo lud amerykański nie przebiera zbyt w sposobach okazywania swych sympatji lub antypatji.

Król włoski bawi w tej chwili w Neapolu, dokąd się udał drogą lądową, — podróż jego wyglądała nakształt tryumfu. Cała arystokracja neapolitańska wyjechała na jego spotkanie aż ku granicy dawnego Neapolitańskiego, i wprowadziła go z nadzwyczajną wystawnością do Neapolu.

Król duński umarł dnia 14. bm.

W Ohio i Kentucky, stanach dotąd należących do Unii amerykańskiej, wykryto spisek na rzecz Południowców, bardzo rozgałęziony.

Z Kopenhagi 15. listopada telegrafują, że zabiegi gabinetu u Związku i u państw pojedynczych mogą być uważane za bezskuteczne. Zajęcie Holsztynu i Lauenburgu oprócz twierdzy Redensburg, nie będzie uważanem za casus belli.

La Patrie z d. 14. b. m. zestawiając wszystkie fałszerstwa, jakich się dopuścił *Dziennik Powszechny* w przekładzie polskim mowy tronowej cesarza Napoleona, dodaje że ten rycerski sposób przekręcania urzędowego tak wielkiej donosności, jest charakterystycznym i przystoi bardzo dygnitarzom moskiewskim, którym car Aleksander poruczył wykonywanie praw w Polsce.

Sprawa kolei czerniowieckiej toczy się obecnie w ministerjum. Pan Klein ofiaruje się budować kolej za gwarancją 5% od 800.000 w srebrze za każdą zbudowaną milę. Towarzystwo polsko-angielskie (Sapieha-Brassey) żądało jedynie 775.000 w srebrze gwarancji za milę, przyjmując z obliczeń pomiarowych, że długość tej kolei wynosić będzie czterdzieści mil, co uczyni za całą kolej trzydzieści jeden milionów złr. w srebrze. Pan Klein został więc wezwany, aby się oświadczył, jaką on przyjmie długość. Dzienniki wiedeńskie piszą, iż pan Klein przyjmuje 36 mil długości i żąda gwarancji procentu od 28.800.000, więc gwarancji o 140 tysięcy rocznego procentu mniej, niż towarzystwo polsko-angielskie. Lecz koncesję kolei ma towarzystwo kolei lwowsko-krakowskiej, a oświadczyło gotowość swą odstąpienia jej na rzecz księcia Sapiehy i p. Brassey. Pytanie zachodzi, czy zechce ją teraz ustąpić na rzecz pana Kleina. W tym tygodniu rada administracyjna kolei naszej ma właśnie się zebrać i uchwałę w tym względzie powziąść. Z drugiej strony donoszą, że i towarzystwo angielsko-polskie ma zmodyfikować co do długości kolei swe żądania i za 28.800.000 w srebrze podjąć się budowy tej kolei, skróciwszy ją do mil 36. Na tem straci kraj, bo kolej będzie wtedy prowadzona najkrótszą drogą i do miejsc ważniejszych zbaczać nie będzie. Zresztą towarzystwo angielsko-polskie ma przyjmować i warunki inne wydziału Rady państwa, mianowicie iż żelaza z zagranicy sprowadzać nie będzie.

Do *Ostdeutsche Post* piszą ze Lwowa, iż w kraju u nas głos publiczny jest za przedsiębiorstwem pana Kleina. Twierdzeniu temu najzupełniejszy fałsz zadać możemy. Właśnie sposób wystąpienia pana Kleina z ofertą, najprzykrzejsze u nas sprawił wrażenie.

Krakauer Ztg. donosi, że dnia 14. listopada wieczór w jakimś domu na Sławkowskiej ulicy schwytano *in flagranti* i aresztowano trzech sekcyjnych szefców kadrów powstańczych. Znaleziono, pisze ta gazeta, przy nich papiery, które najmniejszej wątpliwości nie pozostawiają co do ich stanowiska i co do ich czynności. Dalej donosi *Krakauer Ztg.*: Dnia 15. rano uwięziono rewolucyjnego komendanta placu, z powodu iż znalezione dokumenta udowodniły jego stanowisko.

Z tych relacyj *Krakauer Ztg.* okazuje się, że sądy zupełnie są nie potrzebne. Redakcję Krakauerki ustanowić jedynie do rozstrzygania winy lub niewiny, a ta natychmiast rozstrzygnie czy co ulega lub nie ulega wątpliwości, czy co jest udowodnionem lub nie. Obżałowanych u niej nie będzie, tylko winni. — Potrzeba już nie tylko nie mieć sumienia, ale potrzeba i zupełnie samego siebie nie szanować, aby tam, gdzie dopiero sądy mają o obżałowanych wyrokować, ogłaszać ich jako bez wszelkiej wątpliwości winnych, jako mających już winę udowodnioną.

Korespondent nasz z Warszawy donosił, iż tam jest pogłoska, że Rząd narodowy zamyśla rozwiazać polskę ajencję główną do spraw zagranicznych w Paryżu, sam mianować wszędzie swych ajentów będzie, a księcia Czartoryskiego ma przeznaczyć gdzieindziej swym ajentem. Dalej konstatował wiadomość dawniejszą, iż Mierosławski otrzymał dymisję w chwili, gdy się podał do dymisji. Korespondent lwowski do *Correspondenz-Bureau* zrobił z tych wiadomości telegram mylny, jakoby *Gazeta Narodowa* donosiła, że Czartoryski już otrzymał dymisję, podobnie jak Mierosławski. Dzisiejszy *Wanderer* prostuje więc tę niby przez *Gazetę Narodową* podaną wiadomość. Otrzymujemy bowiem następujący telegram:

Wiedeń 17. listopada 9. godzina rano. Z wiarygodnego źródła donosi „Wanderer." iż podana przez „Gazetę Narodową" wiadomość o danej przez Rząd narodowy dymisji księciu Czartoryskiemu, okazuje się zupełnie mylną. Książę Czartoryski ani nie otrzymał ani nie podał się do dymisji, lecz zajmuje dotąd posadę dyplomatycznego jeneralnego agenta Rządu narodowego.

Jak widzimy, sprostowanie to nie odnosi się w niczem do wiadomości *Gaz. Narodowej*, lecz do niezdarnego korespondenta *Koresp. Bióra*.

Z pod Tomaszowa d. 14. listopada.

(R) W Ciotuszy z d. 10. na 11. listopada noclegowało dwa oddziały żandarmerji polskiej, Otta i Świdzińskiego. Oddział Otta ucierpiał bardzo znacznie, gdy go Moskale o 5. rano napadli w przeważnej sile, bo w 2 roty piechoty, 100 konnicy i 1 działo. Żandarmi polscy przydybani byli śpiący, w koszulach tylko. Oddział Świdzińskiego, nierównie czujniejszy, wymknął się cało bez straty. Do Tomaszowa przyprowadzono 17 koni tylko, lecz między temi kilka folwarcznych z Ciotuszy. Wszystko na folwarku zrabowano, mianowicie wielki zapas okowity, którą Moskale zabrali z sobą na wozach.

Dochodzi nas tu wiadomość, chociaż jeszcze bez dokładnych lub pewnych szczegółów, o świetnem zwycięztwie, które ośm połączonych polskich oddziałów pod wodzą Kruka odnieść miało w lasach w Chełmskiem. Gdy Emanów 3. b. m. z pod Chełma uciekł z swoją kolumną przed dwoma oddziałami polskiemi Ćwieka i Ruckiego, głównie z powodu, iż żołnierze bić się nie chcieli (jak opowiada sam), i schronił się aż do Zamościa, zkąd go wysłano do Tomaszowa: Moskale ku Chełmowi ruszyli kilka kolumn z Lublina, Krasnegostawu, Hrubieszowa i z za Buga. Być ich miało zebranych razem do 20 rot i 8 armat. Lecz w lasach w Chełmskiem już się zebrało wówczas ośm oddziałów, między któremi być miały oddziały Wierzbickiego, Krysińskiego, Leniewskiego a podobno i Lutyńskiego. Moskale więc wpaść mieli w zasadzkę i ponieść znaczną klęskę. Nie powtarzam z pogłoski szczegółów, dopokąd się nie stwierdzą. Stać się to miało dnia 9. listopada.

Jenerał Waligórski w 60 koni już się połączył z Krukiem i oddziałami polskiemi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— W ubiegłym tygodniu zamówiono we Lwowie znaczne zapasy spirytusu na rachunek firm wiedeńskich, jako też wywieziono do Wiednia 621 centnarów, do Opawy 213 cent., a do innych miejsc 340 cent

— *Gaz. rol.* podaje ceny zboża na targu warszawskim dnia 6 listopada: korzec pszewicy 30 złp., żyta 17½ złp., hreczki 22 złp. jęczmienia 15 złp., grochu polnego 18 złp., owsa 10 złp., kartofli 9 złp., garniec okowity 4 złp. 6 gr.

— Na lwowskim dworcu kolei żelaznej ceny zboża: mierzyca pszenicy 2 złr. 60 kr. (poszukiwana w dobrym gatunku), żyta 1 złr. 43 kr., jęczmień 1 złr. 58 kr., owies 1 złr. 15 kr. Bób i groch jest poszukiwany do wywozu za granicę.

Kurs wiedeński z dnia 16. listopada.	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	72	50
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	—
Losy z r. 1860	93	90
Akcje banku narod. za 1000 gl.	772	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	180	20
London 10 funt sterlingów	118	—
Dukaty cesarskie sztuka	5	70
Srebro za 100 złr. w. a.	118	25

Kurs lwowski, z dnia 16. listopada.	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	57	5	63
Dukat cesarski	5	60	5	66
Moskiewski półimperyał	9	59	9	67
Moskiewski rubel srebrny	1	85	1	86
Pruski talar kur.	1	75	1	78
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	73	38	74	13
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	77		77	90
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	69	03	70	50
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	79	75	80	55
Akcye kolei żel. gal. (bez kuponów)	194	80	196	—

Przyjechali dnia 14—15. listopada.

PP. Łodyński H. z Milatyna, Pinczakowski J. z Wybranówki, hr. Cetner A. z Podkamienia, Chędzyński M. z Skoryk, Małachowski S. z Berezowic, Obmiński Napoleon z Koszarek, Donicz M. z Kiszenowa, Zarzycki T. z Chotylubia, Jordan K. z Runikowic, Pragłowski A. z Komorowic, Cybulski A. z Humnisk, Rychlicki Fr. z Wilczej woli.

Wyjechali dnia 14—15. listopada.

PP. Chojecki Z. do Drohojowa, Zakrzewski A. do Wiktorowa, Frank F. do Nahaczowa, Urbański W. do Sarowic, Niezabitowski W. do Uherzec, Radziejowski E. do Dytkowic, Słonecki Z. do Jarowic, hr. Wodzicki K. do Olejowa, Korytowski J. do Płotycz, Łączyński L. do Batiatycz, Wybranowski R. do *Wybranówki*, *Rozborski* A. do Buchowic, Nosalewski M. na Podole, Chwalibóg J. do Lipowiec.

Uwiadomienia.

Osoba posiadająca język włoski, francuzki, śpiew i muzykę, pragnie udzielać lekcje w tych przedmiotach w domach prywatnych. Bliższą wiadomość zasięgnąć można w księgarni Wgo. Milikowskiego. 664 1—3

Leśniczy egzaminowany, opatrzony świadectwami pochlebnemi poszukuje posady. Bliższą wiadomość udziela Administracja Gazety Narodowej. 661 1—2

Nadesłane.

Nawidzeni okropnym pożarem otrzymaliśmy od szanownego Towarzystwa **„Assicurazioni Generali"** bez najmniejszej trudności zupełną satysfakcję w znacznych kwotach, która to okoliczność obowiązuje nas, rzeczonemu szanownemu Towarzystwu za akuratne i nadzwyczaj szybko udzielone nam wynagrodzenie winną publiczną podziękę złożyć. Upraszamy tedy szanownej Redakcji, aby niniejsze podziękowanie w kolumnach czasopisma swego umieścić raczyła.

Tyśmienica 13. listopada 1863.

Iser Schulsinger, Zallel Vogel, Salamon Singer, Js. Swidkes, Wolf Lieblein, Berl Kirschenbaum, Hersch Morgenstern, Mojżesz Scharf, Łazarz Weintraub, Sara Lindemann, Mojżesz Berger. 663 1—1

200.000 marków

2 po **100.000**, 1 na **50.000**, 1 na **30.000**, 1 na **20.000**, 1 na **15.000**, 8 po **10.000**, 2 po **6.000**, 4 po **5000**, 8 po **4000**, 31 po **3000**, 50 po **2000**, 6 po **1500**, 6 po **1200**, 106 po **1000**, 106 po **500**, 6 po **300**, 106 po **200** i t. d. będą wygrane przy **wielkiem państwowem losowaniu wolnego miasta** Hamburga.

Cały los oryginalny 4tej klasy kosztuje 10 złr. 50 cnt.

Pół losu oryginalnego 4tej klasy kosztuje 5 złr. 25 cnt. 662. 1—6.

Ciągnienie rozpocznie się 2. grudnia 1863.

Wszelkie gatunki kuponów, pieniędzy papierowych, marków pocztowych itd. przyjmuje się na zapłacenie losu.

Wygrane będą przez niżej podpisanego zaraz po ciągnieniu w banknotach przesłane. Plany i rządowe listy ciągnienia bezpłatnie.

Zapewniając dobrą i ścisłą usługę, proszę się wprost udać do głównego składu losów

L. C. Dienstbacha
w Frankfurcie nad Menem.

WIEŃCE BUKIETOWE, GIRLANDY i t. d. ze świeżych i zasuszonych kwiatów przyzwoicie ułożone, poleca w najniższych cenach

Karol Neumann,
654 3—10 handel nasion i kwiatów, plac Marjacki l. 361.

Zamówienia miejscowe i zamiejscowe będą jak najrychlej uskutecznione

Śniegogórski ulopek ziołowy

przeciw wszelkim zastarzałym kaszlom, cierpieniom piersiowym, grypie, długoletniej chrypce, bolu szyi, zaflegmieniu płuc, niedziałał jeszcze nigdy bezskutecznie. Ten Syrop działa znacznie po pierwszem użyciu bardzo dobroczynnie, szczególniej w kaszlu kurczowym i kokluszu, ułatwia wyrzucanie zastałej flegmy, łagodzi w ten moment drażnienie w krtani i wstrzymuje w krótkim czasie wszelki kaszel, nawet tak niebezpieczny kaszel suchotny i plucie krwią.

Jest zawsze świeży do nabycia

we Lwowie u aptekarzy **P Mikolasza**, **A. Berlinera** i **Z. Rukera**, w Bochni u A. Kasprzykiewicza, w Brodach u Kościckiego apt, w Brzeżanach u Zminkowskiego apt. i Fadenhechta, w Buczaczu u M. Lipschitza, w Czerniowcach u Schnircha, w Dembicy u Herzoga, w Gorlicach u W. Rogawskiego apt, w Kołomyi u Nowickiego, w Krakowie u Aleksandrowicza apt., w Myślenicach u Łowczyńskiego, w Nowymtargu u Kamińskiego, w Przemyślu u Gajdetschki i Spółki, w Rozwadowie u Mareckiego, w Rzeszowie u Schajtera i Spółki, w Samborze u Kriegseisena apt., w Stanisławowie u Tomanka apt, w Stryju u Sidorowicza, w Tarnopolu u Buchelta apt., w Tarnowie u Sidorowicza apt., w Turce u Czyrniańskiego, w Zaleszczykach u Kodrębskiego i Spółki, w Złoczowie u Petescha.

Cena jednej flaszki 1 złr. 26 cent. w. a.

Ci sami depozytarjusze utrzymują:

Plastry na odgniotki wynalezione przez c. k. nadlekarza dr. Schmidta. Cena pudełka 23 centów w. a.

Dr. Bera Ekstrakt nerwowy do wzmocnienia nerwów i zasilenia ciała. Cena 70 cnt. w. a.

Uzdrawiający jabłecznik i ocet winny z jabłek T. Wilhelma. Cena flaszki 50 cnt. w. a.

Prawdziwy tłuszcz z wątroby miętusowej, przez Lobry i Porton, w Utrechcie w Niderlandach.

Jedyny gatunek, który przez profesora G. J. Multnera każdy raz przed napełnieniem chemicznie sprawdzony bywa, rozseła się w butelkach cyną zapieczętowanych, na których firma domu Lobry i Porton wytłoczona jest. Cena flaszki 1 złr., wielkiej flaszki 1 złr. 8 cnt. w. a.

Oprócz dokładnego przepisu użycia jedynie pobierać można u Juljusza Bittnera, aptekarza w Gloggnitz, któremu generalną agencję dla państw austrjackich powierzyliśmy,

656. 1—6. **LOBRY & PORTON.**

We Lwowie utrzymują zawsze prawdziwy p. **A.** Berliner apt, **Z.** Ruker apt. pod srebrnym orłem i O. T. Winkler.

Główny skład u Juliusza Bittnera apt. w Gloggnitz.

Upraszają się te losy nie brać za promessy, akcje lub tym podobne.

Do ciągnienia, które 10. i 11. grudnia b. r. nastąpi wielkiej od

książęcego brunszwickiego rządu
zagwarantowanej

państwowej loterji,

która w 33.000 losach 18.200 wygranych (i to talarów **100.000**, **60.000**, **40.000**, **10.000**, **8.000**, **6.000**, **5.000**, **4000** i t. d.) zawiera, i w której **tylko wygrane** ciągnięte będą — można oryginalne losy po 7 złr. wal. austr. **wprost** przed podpisany od księstwa do sprzedaży umocowany

główny skład

dostać.

Wygrane będą we wszystkich stolicach Niemiec brzęczącą monetą wypłacane, a wkładki można w austr. banknotach przesełać.

A. Grünebaum

Schäfergasse 11, nächst der Zeil,
in Frankfurt am Main.

Listy ciągnienia zadarmo będą przesłane, a urzędowe plany do zamówień przyłączone. 610. 6—0.

Doniesienie handlowe.

Karol Schubuth

przy ulicy Krakowskiej l. 150
poleca szanownej Publiczności
swój już od dawnych lat znany

HANDEL KORZENNY

akowy jak zawsze tak i teraz zaopatrzywszy w najlepsze i najświeższe towary, a osobliwie w wielki dobór

575 **chińskiej herbaty z kwiatem i bez** 9—12
funt od 1 złr. 60 cnt. do 8 złr.

Rum, arak, likwory zagraniczne i krajowe; wina szampańskie, bordeaux, reńskie, austrjackie i węgierskie; oliwę prowancką; musztardę francuzką, hollenderską i kremską; marynaty, sardynki i śledzie; sery różnego gatunku, wyborną węgierską bryndzę i inne towary po cenach umiarkowanych.

Na dniu 25. i 26. listopada b. r.
odbędzie się

LOSOWANIE

wielkiej loterji państwa,

przy której główne wygrane wynoszą złr. **200.000**, **100.000**, **50.000**, **30.000**, **25.000**, **20.000**, **15.000**, **12.000**, **10.000**, **6.000**, **5.000**, i t. d. w srebrze. Losy do tego ciągnienia mogą być dostarczone,

i to cały los za przesłaniem . . . **6** złr.
pół tegoż „ „ . . . . . **3** „
czwarta część „ **1.50**

Plany i listy ciągnienia za darmo.

Karol Schäffer,
handel papierami publicznemi w Frankfurcie nad Menem.
611. 3—4.

Tylko 2 złr. w. a.

kosztuje ¼ **oryginalnego losu** wielkiego i przez rząd założonego i zagwarantowanego

losowania kapitałów,

podzielonego na 14.811 wygranych, z sumą do wygrania

jeden milion 967.000 złr. w srebrze.

Losowanie rozpocznie się 25. i 26. listopada r. b. Wygrane główne **200.000**, **2 a 100.000**, **50.000**, **30.000**, **25.000**, **20.000**, **15.000**, **12.000**, **10.000** itd. itd.

Każdy los otrzyma oprócz swej wygranej jeszcze **jeden los bezpłatny** do przyszłego ciągnienia, i żadna inna rządowa loterja nie przynosi z tak małą wkładką, tak znacznych korzyści wygranej. Całe losy oryginalne **(nie promessy)** za nadesłaniem kwoty 8 złr., pół oryginalnego losu za 4 złr. zostaną jak najspieszniej doręczone. Plany ciągnienia tej wielkiej loterji na żądania frankowane przesyłają się bezpłatnie.

Względem dokładnego wydania losów bezpłatnych wygrywający raczą się tylko udać wprost do koncesjonowanego **głównego składu**

Karola Henslera,
bankiera w Frankfurcie nad Menem.
643. 3—6.

Najnowsze losowanie

Miliona 967.900 złotych.

Pomiędzy **14.800** wygranemi wyciągnięte będą wygrane na złr. **200,000**, **100.000**, **50.000**, **30 000**, **25.000**, dwie po **20.000**, dwie po **15.000**, **12 000**, dwie po **10.000**, **6 000**, dwie po **5.000**, pięć po **4.000**, 5 po **3.000**, 14 po **2 000**, 117 po **1.000** złr. i t. d.

Losowanie rozpocznie się 25. i 26. listopada.

Cały los oryginalny na to ciągnienie (nie promessa) kosztuje 6 złr., pół losu 3 złr.

Wielkie to losowanie odbędzie się nietylko za gwarancją rządu, lecz nadto ciągnienia doglądane będą przez osobną, w tym celu ustanowioną rządową k misję, a przezto oprócz bardzo wielkich korzyści gwarantowaną jest odbiorcom losów wszelka pewność.

Wypłata wygranych w srebrze nastąpi już w 14 dniach po ciągnieniu, a urzędowe listy wygranych przesłane zostaną zamiejscowym odbiorcom natychmiast po ciągnieniu bezpłatnie.

Zapewniając punktualność w wykonaniu zleceń, oczekuje licznych zamówień podpisany, urzędowo upoważniony, dom handlowy: (Effectenhandlung)

Jakób Strauss,
w Frankfurcie a M.
649. 3—4.

l'Eau de Léchelle Tak zwana **Woda p. Lechelle**

upoważniona przez akademją medyczną w Paryżu, zwana

Eau Hémostatique. czyli wodą tamującą wszelkie krwiotoki, leczy słabości krwi, płuc, naczyń oddechowych i żołądka, zbytni upływ krwi u kobiet po porodach lub z osłabienia pochodzący, bicie serca, astmy, bladość cery, palpitacje i ogólne osłabienie, u kobiet zwłaszcza, zapobiega nieuchronnie odpluwaniu krwią i kaszlom krwistym. — Jestto nieskończenie użyteczny środek, oceniony i doświadczony przez najznakomitszych lekarzy francuzkich, angielskich i innych.

Dostać można we wszystkich aptekach Cesarstwa i Królestwa, a zwłaszcza w składzie materjałów aptecznych p. Galle w Warszawie; **we Lwowie** u p. **Rukera**, dawniej Tomanka; w Wilnie u p. Chrościckiego i w Krakowie u p. Brunona Mieczyńskiego.

Cena 3 złr., z opakowaniem 3 złr. 20 kr.

W Paryżu zaś u wynalazcy na ulicy Lamartine nr. 35, i u **Rukera we Lwowie** można dostać

Soie Dolorifuge, tkań z jedwabiu, utrzymująca naturalną elektryczność ciała zalecana przez znakomitych doktorów w Paryżu, lecze bez żadnego nacierania boleści w artykulacjach, dreszcze, podagry, reumatyzmy nerwowe gwałtowne i chroniczne. 590. 4—0.

Tylko 7 lirów
(3 złr. a. w.)

kosztuje u niżej podpisanego domu handlowego pół losu oryginalnego na ciągnienie, które **25.** i **26 listopada** pod gwarancją rządu, wielkiego

Frankfurcko-państwowego losowania

się odbędzie, i zawiera w ogóle więcej jak 14 000 wygranych, **między innemi: gul. związ. 200.000**, **100 000**, **50.000**, **30.000**, **25.000**, **20.000**, **15.000**, **12.000**, **10.000**, **5.000**, **4 000** **3.000**, **2.000**, **1.000** i t. d.

Całe losy kosztują 14 lirów
(6 złr. w. a.)

Wygrane gotówką guldenami związkowemi w srebrze wypłaca niżej podpisany bank we wszystkich miastach, który i listy ciągnienia, jako też plany bezpłatnie przesyła.

Proszę się wprost udać do głównego składu

Alfreda S. Geiger,
w Frankfurcie nad Menem
naprzeciw domu Rotschilda.
655 2—3

W mieście liczącem przeszło 30 000 mieszkańców, w Galicji wschodniej leżącem jest

APTEKA

z wolnej ręki do sprzedania. Bliższą wiadomość udziela kancelarja notarjusza Postępskiego we Lwowie. 659. 2—3.

Uwiadomienie.

Krewna, ś. p. ojca p. Leony Mikijewicz, z domu Jedlic, i siostry tejże Emilii w interesie familijnym przybyła z Litwy do Lwowa. Chcąc wiedzieć miejsce pobytu tychże, oraz gdzie pocztę odbierają, uprasza o spieszne nadesłanie listowne tegoż zawiadomienia do Administracji Gazety Narodowej. 666. 1—1.

SUROWY OLEJ SKALNY,
żywicę ziemną,
NAFTĘ
w jakiejbądź ilości kupuje za **gotówkę**
Gustaw Wagenmann
w Wiedniu
Kantor: Stadt Wallfischgasse Nr. 7.
642. 3—3.

Przeciw chorobom i zarazom zwierzęcym,

które podczas gorącej pory roku trzodę chlewną, bydło rogate, a nawet i konie napastują,

KORNEUBURSKI PROSZEK

służy z najlepszym skutkiem jako środek ubezpieczający.

Można go dostać na składach we **Lwowie** u pp. Konst. Iskierskiego, apt. P. Mikolasza, Z. Rukera i A. Berlinera.

Na prowincji: w **Białej** u Niedzielskiego, w **Bobrce** J. Czarnika, w **Brzeżanach** J. Margulesa i apt. Dunikowskiego, **w Bełzie** J. Hrymaka, w **Brodach** apt. Kościckiego, w **Buczaczu** Kodrębski i Kerczel, w **Czerniowcach** E. Schnircha, w **Dzikowie** S. Bodzińskiego, w **Kołomyi** W. Bolchowera, w **Leżajsku** J. Hirschfelda, w **Limanowie** A. Mullera, w **Makowie** apt. Majera, w **Myślenicach** A. Łączyńskiego, w **Nowymtargu** L. Kamińskiego, w **Nowymsączu** W. Kosterkiewicza, w **Przeworsku** S. Kellera, w **Przemyślu** E. Machalskiego i Gajdetschki, w **Rzeszowie** J. Schaitera, w **Radziechowie** apt. Jaśkiewicza, w **Rozwadowie** K. Mareckiego, w **Samborze** apt. Kriegseisena, w **Sanoku** J. Jaklicza, w **Tarnowie** J. Jahna, w **Tarnopolu** C. Latinka i Morawetza, w **Wadowicach** A. Foltina, w **Wieliczce** B. Wontorka, w **Zaleszczykach** J. Kodrębskiego. 614. 2—5.

Około 3000 sztuk drzew owocowych 3—4letnich, zdrowych i silnych, 100 sztuk po 30 złr. w. a. jest do sprzedania w handlu nasion ogrodniczych

Karola Neumanna
667. we Lwowie. 1—3

Dr. Pattisona wata na gościec,

środek leczący i zapobiegający przeciw

wszelkim rodzajom reumatyzmu

przeciw bolom twarzy, piersi, szyi i zębów, bolom pleców i bioder, przeciw gośćcu w głowie, rękach i kolanach, przeciw rwaniu w członkach i t. p.

Całe pakiety po 1 złr., połówki 50 cent. w. a. 623 3—6

Główny skład we Lwowie w aptekach **Zyg. Ruckera** i **Piotra Mikolasza**

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Drukiem K. Pillera